TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.



Rok jedenasty. **Nr. 10.** **Lwów, 11 marca 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24. kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Rolnictwo przemienne i chów zwierząt domowych.

Przez Hieronima Kunaszowskiego,
Członka Towarzystwa gospodarskiego.

Wyjątek z listu księdza Frankowskiego w numerze 4 Tygodnika r. b. umieszczony, uznaje potrzebę upowszechnienia przemiennego gospodarstwa. Podobnej treści był mój artykuł „Płodozmian ogrodowy" w numerze 14 Tygodnika r. z. znajdujący się. Ten wywołał zdania przeciwne, na które odpowiadać, wówczas nie widziałem przyczyny. Teraz przekonawszy się, iż są w naszym kraju światli gospodarze praktyczni, którzy toż zdanie ze mną podzielają; załączam szanownej redakcyi artykuł odpowiedny potrzebom czasu, oraz wymaganiom praktycznym, pochlebiając sobie, iż takowy w zupełności umieszczony zostanie w Tygodniku.

Żelibory, dnia 2 lutego, 1848.

Ze wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, nie masz bardziej od siebie zależnych, jak rolnictwo i chów zwierząt domowych. Te dwa promienie ze spólnego wynikające ogniska, im bardziej wzajem na siebie wpływają, tem silniej jeden drugiego wspiera; wzrost i postęp którejkolwiekbądź z tych gałęzi, przyczynia się do rozkrzewiania drugiej a niepomyślny upadek rolnictwa, lub chowu bydła, zgubne za sobą pociąga skutki, nie tylko w pojedyńczem, ale w narodowem gospodarstwie.

W stanie natury, na udojach, na stepach, w górach. chów bydła, bez uprawy roli, udaje się wprawdzie; lecz w naszym kraju rolniczym nie ma potrzeby zastanawiania się nad tem, zważywszy, że chów bydła w ścisłem znaczeniu, nie może ostać się bez pomocy rolnictwa, którego ważnem zadaniem jest, dostarczać ziemiopłodów, nieodzownie potrzebnych, do wyżywienia zwierząt domowych. Rolnictwo wymaga uprawy mechanicznej i chemicznej ażeby mogło zakwitnąć i odpowiedzieć swemu przeznaczeniu. Uprawa pługiem czy nawozem, zawisła ponajwiększej części od chowu, od utrzymania bydła, bez którego nie mielibyśmy nawozu do uprawy, bez którego nie zdołalibyśmy w polowem gospodarstwie uzdolnić, spulchnić należycie roli, do pielęgnowania roślin pożywnych przeznaczonej. Tym tedy sposobem ulepszając rolnictwo starannem uchodzeniem gleby, stajemy w możności lepszego utrzymania dobytku; zaś dobre utrzymanie bydła roboczego i przychowowego, nader skutecznie wpływa na polepszenie rolnictwa. Aczkolwiek rolnictwo, bez systematycznie prowadzonego chowu bydła, utrzymywaniem tylko do uprawy roli przeznaczonego, lub opasowego, pomyślanem i prowadzonem być może; zawsze jednak chów bydła miejscowy stanowiąc właściwe bogactwo gospodarstwa, jest niezaprzeczenie najkorzystniejszym środkiem, do ulepszenia rolnictwa, w całem znaczeniu tego słowa. Gospodarstwo rolnicze bez własnego chowu jakiegobądź bydła, na wypadek zarazy, drożyzny, systematu zakazowego, lub innej klęski, mogłoby w niemożności nabycia co roku innego bydła, do roboty lub do opasu, ponieść jeszcze większą stratę, przez zaniedbanie rolnictwa; gdy przeciwnie rolnik— gospodarz wychowujący sam bydło, może go zawsze mieć przynajmniej tyle, ile mu nieodzownie potrzeba: bo tylko zbywająca ilość nad możność utrzymania sprzedawaną bywa, przez co staranny chów bydła nie tylko

właściciela zbogaca, ale i do ogólnego zbogacenia krajowego przyczynia się. Azatem chów zwierząt domowych i rolnictwo w ścisłem i wzajemnem z sobą połączeniu, stanowią główną podstawę gospodarstwa wiejskiego; są niejako filarami tej budowy, którą inne gałęzie gospodarstwa po części wspierają, po części do jej przyozdobienia oraz uprzyjemnienia służą. Nie wszystko bowiem z zimnego wyrachowania, dla wyrafinowanych korzyści, dziać się powinno w gospodarstwie; owszem, można i należy poświęcić coś dla wdzięków natury, coś dla powabów sztuki, wreszcie nieco dla samej nauki! I to ma swoją wartość, — jeżeli nie dziś — u spółczesnych; to może jutro, w potomności, lub w oczach obojętnych, a zdolnych zwracać uwagę na przedmioty — obok korzyści, — ozdobę kraju mające na celu. Pod tym względem rozumiem ozdobne ogrodnictwo, kształtne budownictwo, tudzież umiejętny chów szlachetnych ras koni, owiec i bydła rogowego, które w stosunku do możności z postępów rolnictwa wynikającej, bez uszczerbku onego miejsce mieć mogą. Lecz nie na tem opieram w tej chwili moją uwagę, nie do tego celu zmierza myśl moja; gdyż wziąwszy za przedmiot rolnictwo przemienne w stosunku do chowu bydła, mniemam iż ścisłe skojarzenie tych dwóch przedsiębierstw stanowić powinno nieprzerwane pasmo postępowego gospodarstwa, w teraźniejszych okolicznościach.

Ta to myśl powodowała mię iż w numerze 14 Tygodnika roln. przem. z 1847 r. śmiałem zachęcać spółziomków do upowszechnienia rolnictwa przemiennego, wychodząc z tego stanowiska, iż zupełny lub częściowy upadek robocizny ciągłej, wywołuje konieczność podniesienia chowu bydła, co jedynie w przemiennem gospodarstwie, szczególnie tam, osiągnąć można, gdzie łąk i pastwist mało, a uprawa roli stanowi jedyny dochód z ziemi. Nie zachęcałem do zaprowadzania wszędzie, od razu, płodozmiennego gospodarstwa, ale tylko tam, gdzie brak pastwist naturalnych, nie pozwala trudnić się chowem bydła, niezawiśle od rolnictwa; gdzie szczupłość łąk niedostarczyłaby do lepszego utrzymania chudoby, potrzebnej ilości siana. W takiem położeniu przykrem, nie pozostaje jak płodozmiennem rolnictwem, postawić się w możności produkowania większej masy roślin pastewnych, do wyżywienia bydląt potrzebnej, a siłą tegoż inwentarza działać skutecznie na postępowe rolnictwo. Ten to pomysł na wytrawionem zdaniu najświatlejszych agronomów oparty, powodował me pióro do skreślenia w krótkości widoków przemiennego gospodarstwa, które w malutym obrazku „Płodozmian ogrodowy“ (Nr. 14 Tygodnika roln. przem. 1847) pod rozwagę czytelników oddałem.

Artykuł pana J. Z. z D. „Myśli o chowie bydła i t. d.“ w numerze 21 Tygodnika roln. przem. 1847 r. umieszczony, zdawał się zapowiadać rozbiór tego ważnego przedmiotu: lecz autor, luboć na samym wstępie uznaje konieczność połączenia rolnictwa z chowem bydła, kończy w trzech wierszach całą rozprawę na tem, że o tem nie ma co rozprawiać. Przechodząc dalej w obszerną wykończoną materyę chowu bydła modnego i rasowego, robi w ostatku uwagę swoją nad płodozmianem Hieronima Kunaszowskiego, w numerze 14 Tygodnika umieszczonym, tak jak gdyby mój „Płodozmian ogrodowy“ miał być w jakowej styczności z modnym chowem bydła rogatego pana J. Z. — Odczytując ten artykuł, myślałem z początku, że zapewne płodozmienne ogrodnictwo, zacznie też wchodzić w modę, i żal mi się zrobiło, że Płodozmian ogrodowy, nie wyszedł w dzienniku mód; bo możeby się był prędzej upowszechnił; tem bardziej że przypominam sobie, iż zwiedzałem w pewnym angielskim ogrodzie, prześliczną malowaną, na sposób holsztyński urządzoną, oczywiście modną, krowiarnię, gdzie przy polerowanych żłobach, na lśniących łańcuchach, poupinane rozkoszne holenderki, tyrolki i szwajcarki, przez glansowane rękawiczki bywają dojone, a z rączek łabędzich zamożnej właścicielki, otrzymują kwitnącą wiecznie lucernę, i cukrowe karoty. Kiedy więc modna elegancka krowiarnia, z ogrodem angielskim pogodzić się może; zatem i ogrodnictwo przemienne mogło podobać się miłośnikowi modnych krówek. Wszelako, tą razą, mylnem było moje wnioskowanie: gdyż autor myśli i uwag, nie dotkąwszy bynajmniej głównej treści mego artykułu, staje w obronie zdania: jakoby upowszechnienie przemiennego gospodarstwa mogło być istotnie tak szkodliwem, że nietylko wieluby z głodu pomarło, ale i rosaby oczy powyjadała. Takie wyznanie w publicznem pismie uczynione, usprawiedliwia moje spostrzeżenie, o zdaniu przeciwników przemiennego rolnictwa i przekonywa, że się w tem nie pomyliłem. Nie widzę potrzeby zbijać argumentami nicość onego, bo teorya przemiennego gospodarstwa, którą szanowny autor myśli i uwag zdaje się dobrze pojmować

za zupełną odpowiedź stаćby mogła; a praktyczne przykłady dostatecznie przekonywują, że nie tylko za granicą, ale i w naszym kraju, gdziekolwiek zaprowadzono systematyczne płodozmiany, nikt jeszcze z tego powodu nie umarł głodem, a rosa nikomu oczów nie wyjadła. Dalej powiada pan J. Z. „może rozum mamy, ale czy mamy rachunnek?“ Otož usprawiedliwione drugie moje dostrzeżenie, że obawa narażania dochodów na straty jest także przeszkodą tamującą upowszechnienie płodozmianu.

O, gdyby to nie ten rachunek, który bardzo często myli, obiecując nieraz złote góry, tam, gdzie jedna chwila niepomyślnego obrotu przemysłowego, przeważa szalę szczęścia w odwrotną stronę; gdyby to nie te zimne wyrachowania, czasem złudliwe, niekiedy zastraszające; możebyśmy w niejednem przedsięwzięciu roztropniej działali, trzymając się logicznej konsekwencyi, z tem przekonaniem, że z każdej przyczyny musi wyniknąć odpowiedny skutek. Azatem korzyści przemiennego rolnictwa, nie zawsze, nie wszędzie, szukajmy z matematyczną pewnością: bo tych naprzód obliczyć niepodobna, zważywszy, że rozmaite wpływy od woli rolnika niezawisłe, mogą nieraz omylić najściślejsze wyrachowania, ale wierzmy w tę naturalną, niewątpliwą następność: że im więcej paszy, tem więcej i lepiej można karmić bydło; które przy lepszem utrzymaniu lepiej posłuży do uprawy roli, więcej i silniejszego dostarczy nawozu, wierzmy, iż z lepiej i staranniej uprawionego pola, lepszy i obfitszy zbierzemy plon, który obok utrzymania inwentarza, oraz zwrotu kosztów, musi podnosić nie tylko wartość samego kapitału, ale i dochody onego. Nie rachujmy więc, ile to może, ile będzie kosztować, ile powinno, ile może przynieść korzyści lub straty; ale skoro nie mamy dostatecznego pastwiska, skoro nam siana zabraknąćby mogło, a utrzymanie liczniejszego inwentarza roboczego nieochybną stanie się potrzebą; wówczas bądźmy przekonani że jedynie przemienne rolnictwo, może posłużyć do utrzymania gospodarstwa na tej stopie, na której mogło dotychczas zostawać, że ono jest krokiem postępu rozumowego gospodarstwa, które obecnie za przewodnika służyć powinno.

Przytem niech mi także wolno będzie zrobić uwagę nad uwagami pana J. Z. Przy zaprowadzeniu przemiennego rolnictwa, jakie w mniejszych folwarkach najdogodniej zastosowanem być może, nie ma potrzeby zapewnienia sobie naprzód przychodu z roślin pastewnych i okopowych, przez zaprowadzanie stosownych fabrykacyi: bo wyroby techniczne z ziemiopłodów na mały rozmiar, nie odpowiedzą nakładom, zaś zbywanie ziemiopłodów na wyrób obcym fabrykom czyniłoby uszczerbek własnemu gospodarstwu, które samo przez się i dla siebie tylko, spożyciem nieodzownie do utrzymania inwentarza potrzebnej ilości karmy, działać powinno: bowiem tylko zbywającą ilość owoców okopowych, równie jak zboża, nad miejscową potrzebę produkowaną, do spieniężenia na dochód przeznaczać wypada. Atoli w systematycznym płodozmianie bez widoków fabrycznych, należy tyle tylko uprawiać roślin pastewnych i okopowych, ile utrzymanie inwentarza wymaga, a nawzajem tyle utrzymywać, stopniowo co raz więcej, chudoby, przychowowej i opasowej, ile ziemiopłodów do wykarmu wystarcza, a do jednostajnego prowadzenia gospodarstwa nieodzownie potrzeba, do czego obliczenie co roku zbiorów, oraz stanu bydła za skazówkę służyć zwykło.

Rośliny handlowe, luboć w przemiennem gospodarstwie z pożytkiem uprawiane być mogą, już przez to samo powinnyby do rzadkich wyjątków należeć, że obok wysilenia roli, nie są przydatne do hodowania bydła; że uprawa onych wymaga gruntu bardzo dobrze wyrobionego, nakładów pieniężnych, oraz wiele roboty i zręczności; że wpływy powietrza w powszechności bardziej onym szkodzą, niżeli zbożowym i pastewnym roślinom; wreszcie ceny tych płodów będąc zawisłemi od większego lub mniejszego odbytu, tak są niestałe, iż niepodobna z pewnością spuszczać się na spieniężenie onych, zwłaszcza że w małej ilości, zbiory roślin handlowych, czasem są nawet trudnemi do zbycia. Uprawa przeto roślin handlowych w ogólności, chyba na większych gospodarstwach, do własnych wyrobów, nigdy zaś w mniejszej ilości, przedmiotem przemiennego rolnictwa, być nie powinny, tem bardziej że takowe bez nich zupełnie obejść się może, a one tylko wyjątkowo, dla miejscowej potrzeby, lub w widokach niewątpliwego odbytu, najdogodniej w płodozmianie ogrodowym, pielęgnowane być mogą.

Jeszcze pozostaje do wyjaśnienia autorowi myśli i uwag nad moim „Płodozmianem“ dla czego w przejściu z trzypolowego w wielopolowe rolnictwo, nieochybnym jest nakład na zakupienie suchej paszy? czego pan J. Z. nie widzi potrzeby. Z systematycznem

przemiennem rolnictwem, połączoną być musi nieodzownie karm stajenna letnia (Stallfütterung), do czego zniesienie ugorów jest najbliższym powodem; a oględność w naprzątnieniu jak największej ilości nawozu, konieczną potrzebą. Zwykle folwarki trzypolowe miewają tyle tylko paszy, a właściwie słomy, że zaledwo przez zimę dla bydła wystarcza; w rolnictwie przemiennem zmniejszają się plony słomiane; nim zaś system płodozmienny zdoła tyle produkować karmi pastewnej, ile oprócz zimowli, do spożycia świeżo i sucho przez lato będzie potrzeba; przyszłoby w pierwszych latach z niedostatku zapasów, wystawić konsumentów na zupełny brak pożywienia, jeżeliby przy spóźnionej wiośnie pastewne jarzyny nie dorosły na czas właściwy: którym niedogodnościom zapobiegając, wypada tem bardziej nie szczędzić nakładu do zakupienia suchej paszy (jeżeliby własnej nie wystarczało) że świeża zielona pasza w stajni dawana, osobliwie w początkach, powinna być przetrzęsana ze suchą paszą, lub w pomiesz z takową na sieczkę porznięta; inaczej przez łakome pożywanie zielonej karmi, bydło dostaje biegunki i nędznieje, a tem usprawiedliwia niekiedy panujące uprzedzenie przeciwko hodowli letniej na stajni, która wszelako przy porządnem urządzeniu jest najważniejszą podstawą, najsilniejszą dźwignią płodozmiennego gospodarstwa.

Czy żądać wymiaru w pańszczyznie? Przez Michała hr. Starzeńskiego,

Członka Towarzystwa gospodarskiego.

Wymiarowa czyli tak zwana zakładna robota najemnika, dobrowolnie za gotową zapłatę ugodzonego, jest dobrodziejstwem dla stron obydwóch; jedną zapewnia od opieszałości, drugą znagla do pilności, zaręczając nagrodę za usiłowania i pracę, inaczej się ma rzecz z zakładem lub wymiarem roboty przymusowej.

Wymiar nie może tylko ilość uskutecznić się mającej roboty oznaczyć, sposób mniej więcej rzetelny wykonania zależy od dobrej chęci robotnika, tu zachodzą tysiączne trudności które przy najmniejszem usposobieniu do uciemiężenia, jednej lub drugiej strony, do mniej więcej słusznych skarg dają powody.

Ile młócić? ile kosić? ile żąć? ile orać? ile radlić? łatwo wyznaczyć, lecz ile w różnych stosunkach i jak? niepodobna, czyli młocąc kopę połowę ziarna zostawić, lub na trzyny zbijać aby ani jednego kłoska nie stracić, ile kosić równego stojącego zboża a ile gęstego pokręconego, wyległego; czyli pokos gładko i nisko podcięty i położony, czyli snop dobrzo ściśnięty, któż osądzi? Orać, radlić pole czyste pulchne i płytko, lub odłog twardy, zaperzony w posuchę i głęboko, jakaż niezmierna różnica!

Gdy więc rozważymy jak duch włościan jest wszelkim wymiarom przeciwny, gdy ze składu rozstrzygać mającej komisyi oczywiście wyniknąć musi, iż wymiar ten aby był przez gminę przyjętym musiałby być tak lekkim, by najopieszalszej robocie zaledwie wyrównał: okaże się iż na ilości nicby się nie zyskało a na gatunku roboty niezawodnie strataby wynikła, i tylko narzekaniom, skargom, procesom i ich nieprzewidzianym skutkom, szerokie otworzyłoby się pole.

A gdy jeszcze sobie przypomnimy, jak poddany z wykonaniem zamiarowej roboty się nie spieszy, jak ową kopę trzy dni w stodole zostawia, ze słomą i kłosinami na wpół wymłóconemi zręcznie się wynosi, jak zboże niedokoszone, pole niedoorane często cały tydzień robotnika czeka; myślę iż tem bardziej żądać wymiarowej roboty nie należy, ile przy terazniejszej zmniejszonej pańszczyznie, dopilnować jej łatwiej, a interesem właścicieli jest dobre porozumienie z włościanami zachować, aby chętnych a przeto i licznych najemników do robot swych mieć zawsze gotowych.

We Lwowie, dnia 7 lutego, 1848.

Machina do żniwa, wynalazku Józefa Sobolewskiego.

Miło mi donieść szanownym czytelnikom tego pisma, iż oprócz machiny do żniwa wynalazku panów Waguzy, Tyminieckiego i Piaseckiego, jest już na ukończeniu pod Samborem, w Wykotach, machina do żniwa wynalazku Józefa Sobolewskiego, rządcy ekonomicznego wsi tejże. Podług praktycznego obliczenia wynalazcy, machina ta będzie dziennie żąć około morgów 16 austr. Za parokonnym pociągiem krok jak chce prędki lub wolny być może; tak też i zboże podobnie w szybkich lub wolnych

siedmiokośnych cięciach za poruszeniem części machiny nieustannie na pował ma się składać w porządku zwyczajnym. Że mi wynalazca znany jako człowiek pilny i posiadający obok innych, talent mechaniki; że już dwa lata widzę go chętnie swe dzieło lubo nie bez nakładów pieniężnych kontynującego, a naostatek że słyszałem od tegoż iż nadchodzącej wiosny ma oddać swoją machinę do komitetu Towarzystwa agronomicznego we Lwowie pod rozpoznanie; przeto to moje, lubo niedokładne, doniesienie może wielu z szanownych czytelników ucieszyć, iż chmurę zasuwającą się nad nasze niwy ziomkowie nasi przyjaznem światłem wynalazków oświecić starają się. *N. N.*

Sambor, 20 lutego.

Prosty sposób rektyfikowania czyli czyszczenia wódki, wynalazku Petersa.

Weź prosto stojącą beczkę, daj wewnątrz, trzy cale od dna drugie dno sitowe, przypraw kurek u spodu nad spodniem dnem a w górnym jej końcu zrób otwór na lejkę do wlewania wódki. Tak przyrządzoną beczkę napełnij potem do połowy dobrze wypalonemi węglami olchowemi, lipowemi lub sosnowemi; na to nasyp wszędzie równo 10 funtów węgli kości palonych i 5 funtów magnezyi na proszek utłuczonej; poczem nasyp tyle jeszcze węgli drzewnych ile się w beczce zmieści. To zrobiwszy nalej do beczki tyle wódki ile wejdzie. Po trzech dniach stocz ją do czystego naczynia. Gdyby była mętną, przedystyluj ją jeszcze raz, gdyby zaś była czystą, destylowania powtarzarzać nie masz potrzeby. Stoczona wódka będzie tak czysta, że wprost, bez dalszego rektyfikowania, może być użyta do robienia likierów.

Taka beczka może służyć na 12—15 miesięcy nim swoją skuteczność utraci. Gdy to nastąpi, wyciągnij wódkę pozostałą w węglach nalewając kilka razy wodą, węgle zaś wysusz na wolnem powietrzu i rozżraz je nanowo, poczem znowu zdatne będą do świeżego naboju beczki. Węgle należy rozżarzyć aż do białości a potem zgasić je przyduszeniem. Do użycia potłuczesz węgle na drobne kawałeczki wielkości orzecha laskowego.

(Mittheil. des Gewerbevereins f. d. K. Hannover. 1847. str. 433.)

Do artykułu o uprawie kukurudzy, przez Felixa Pełczyńskiego, w nrze 7 Tygodnika umieszczonego, dodatek, zawierający w sobie niektóre uwagi, z doświadczeń w Galicyi i na Bukowinie robionych wynikłe.

Kukurudza najlepiej się udaje na twardym ciężkim byle silnym gruncie, a jeżeli w lekkim i pulchnym gruncie uprawianą być musi, należy ją mocno walcować: żeby w czasie wzrostu od wiatru wywróconą nie została.

Sadzenie kukurudzy zasługuje ze wszech miar więcej być polecanem, a niżeli siejba, a to z następujących powodów:

1) Sadzenie oszczędza nasienia; 2) równa głębokość w sadzeniu na 3 cale, jako najwięcej odpowiedna, może być zachowana. 3) Ziarno wtyka się w świeżą ziemię i prędzej wschodzi. 4) Będąc w rzędy sadzona zostawia właścicielowi ziemi możność użytkowania z próżnego miejsca między rzędami będącego; takie miejsca najmniej 18 a nawet 22 cale zajmować muszą aby kukurudza mogła należycie wyrosnąć; na tych tedy między rzędami zostawionych ustępach udaje się z wielkim pożytkiem fasola karłowa, pieszą zwana, urodzą się buraki cukrowe, pasternak i marchew: a te gatunki jarzyn między kukurudzą sadzonych odznaczają się wielką słodyczą, której im udział pyłu kukurudzianego nadaje.

Przy ostatniem obsypywaniu kukurudzy należy szczególnie na to zwrócić uwagę, żeby wzrastający szulek bądź odzieżą bądź motyką przez nieostrożność robotników nie był nagięty: nagięty bowiem nie zostaje w całości zapylonym, a z tego powodu wydarzają się często kaczany z jednej strony porosłe ziarnem a z drugiej próżne.

Jeżeli właściciel niwy kukurudzą uprawionej chce korzystać z wyższej części łodygi bądź na zieloną paszę bądź na użytek z części cukrowych w niej zawartych, powinien szególnie na to zwrocić uwagę:

a) Żeby wierzchołki łodyg nie pierwej ścinał aż po zapyleniu wszystkich szulków przez kwiat u wierzchu będący i po zawiązaniu się ziarna; inaczej szulki będą bez ziarna. Ukończone zapylenie można poznać po więdnieniu prządek.

b) Żeby wierzchołków łodyg nie zrzynał zbyt nisko, a ucinając powinien wyżej szulka zostawiać

dwa liście przy łodydze: ponieważ w czasie suchego lata i jesieni takiejże, jedynie liście zbierają wilgoć z rosy, ściągają w dołki przy łodydze i tym zbiorem wilgoci pomagają do wykształcenia ziarna.

Co do zbioru kukurudz najlepszą jest metoda, u nas w Galicyi i na Bukowinie dotąd używana, podług której jedynie na nasienie przeznaczona kukurudza związuje się w kosy i pod strzechami na wysuszenie rozwiesza; reszta zaś zaraz przy łodydze bez szumilin czyli łupek obrywa i tym sposobem oczyszczona prosto do kosznic, na ten cel urządzonych, do dalszego schowku wsypuje. Przy tej robocie należy na tę okoliczność zwrócić baczność, ażeby na przypadek gdyby kukurudza lub nie była zupełnie dojrzała, lub w mokry czas zebrana, przepychać gęsto w poprzek kosznicy suche pręty, iżby kukurudza w grubej masie jedna na drugiej nie leżała, a wiatr mógł ją łatwiej przesuszać.

Gatunki kukurudzy powinny być uprawiane w każdej okolicy takie jakich położenie miejscowe używać pozwala. W okolicach podgórskich i innych równie zimnych jak np. na pasmie wysoko położonych, od Kozowy przez Podhajce, Mikulińce do Skałata ciągnących się równin powinni gospodarze uprawiać kukurudzę drobną, zwaną trzymiesięczną, która w naszem podniebiu po czterech miesiącach dojrzewa. Inne zaś okolice powinny uprawiać kukurudzę grubą, zwaną czteromiesięczną, która w naszem podniebiu po pięciu miesiącach dojrzewa.

Bołszowce, 29 lutego, 1848.

Haliczanin.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ze Lwowa. Od d. 2 do 8 marca ceny produktów w przecięciu były następujące: za korzec pszenicy od 6 złr. 12 kr. do 6 złr. 24 kr., żyta od 4 złr. 42 kr. do 4 złr. 54 kr., jęczmienia od 3 złr. 36 kr. do 3 złr. 48 kr., owsa od 2 złr. 12 kr. do 2 złr. 24 kr.; Cetnar siana 48 kr. do 1 złr. słomy 30 do 36 kr. Para skór wołowych 13 złr. do 14 złr. Cetnar łoju topionego 25 złr. do 26 złr. Garniec okowity na 30° bez opłaty w hurtowej sprzedaży 48 do 50 kr., w drobnej zaś od 55 kr. do 58 kr. m. k.

Na targ poniedziałkowy dnia 6 marca nie przypędzono żadnego bydła.

Z Sokala, d. 25 lutego. Ceny teraźniejsze zboża w Sokalu są następujące: korzec pszenicy 5 złr. 36 kr.; żyta 4 złr. 12 kr., jęczmienia 3 złr. 30 kr., owsa 1 złr. 40 kr., hreczki 3 złr. 40 kr., prosa 4 złr. 30 kr., grochu 5 złr. 12 kr., kartofli 1 złr. 36 kr. m. k. Dopytywania za pszenicą i jęczmieniem są dosyć częste, jednakże tylko przez spekulantów z okolicy miejscowej. Na handel zbożem z zagranicą w tym roku nie zanosi się wcale, dla tego też nie ma wielkiej nadziei aby pszenica poszła w cenie wyżej, ile że ziarna tego jest podostatkiem. O wódkę słabe bardzo są dopytywania, zdaje się z powodu że kilka gorzelni w tej okolicy jest w ręku żydowskiem, którzy potoczną expens miejscową swym wyrobem zaopatrują, a że nie wszystkie gorzelnie były w ruchu, niektóre już ustają i mało która dłużej jak do marca pędzić będzie, jest wszelka nadzieja że okowita, za którą teraz nad 56 kr. m. k. za garniec dawać nie chcą, poźniej podniesie się w cenie. Spław drzewa z wiosną Bugiem nie będzie tego roku tak znaczny jak lat poprzednich. Bracia Horowice z Sokala, Dubieński i Fiszko z Krystynopola zwożą drzewo na ponajmowane lądy, ilość tego jednak jaka spławioną będzie, teraz jeszcze wykazaną być nie może.

H. N.

Sadogóra, 13 lutego. Jak Bukowina przeszłego roku w tym czasie prowadziła bardzo ożywiony handel zbożowy z Galicyą, a znaczne transporta zbożowe z sąsiednich prowincyi Multan i Besarabii przez naszą krainkę przechodziły, tak teraz handel ten zatamowany został, że oprócz małej ilości kukurudzy, do obwodu kołomejskiego odstawionej, żadnych innych produktów z tego cyrkułu nie wyprowadzono, a przeto handel ten ogranicza się na własną tylko komsumcyę.

Przyczyny tego nie trudno byłoby dopatrzyć w przeszłorocznych dość dobrych żniwach w Galicyi Wszakże pomimo tego ceny zboża nie spadają: korzec pszenicy kosztuje 11 złr, żyta 10 złr., jęczmienia 7 złr. 45 kr, owsa 4 złr. 15 kr., kukurudzy 8 do 9 złr. w. w. Za kukurudzę zaprzeszłoroczną dają 2 złr. w. w. drożej, ponieważ znacznie jest lepszą od przeszłorocznej, która jest blada, nie zupełnie dojrzała i daje mąkę ciemną. Od nowego roku mieliśmy ostrą zimę, a mrozy dochodziły aż do 25

stopni. Ziemia zawsze jeszcze pokryta jest grubo śniegiem, a wiosna okaże jaką nadzieję robią nasze oziminy, których w jesieni nie można było policzyć do najlepszych. Wydatki w gorzelniach podobne są dosyć do przeszłorocznych, to jest 10 do 11 ok na 20 stopni szumówki z korca kartofli, których korzec kosztuje teraz 4 złr. w. w. Wiadro (12 ók) tej wódki kosztuje u nas 6 złr. 30 kr. w. w. ale i to tylko na domową potrzebę: bo handel tym produktem podobnież zatamowany został, prawdopodobnie dlatego, że gorzelnie galicyjskie potrzeby tutejsze zaspokoiły. O zgniliznie kartofli na Bukowinie nic nie słychać, owszem tak w piwnicach jak w jamach zachowały się najlepiej. I w bieżącym roku także cierpi Bukowina, osobliwie okolica między Prutem i Dniestrem, niedostatek siana, tak dalece że furka jego płaci się po 6 do 7 złr. m. k. Takiż niedostatek panuje i w ościennej Besarabii, gdzie bydło rogate z tego powodu po bardzo nizkich cenach sprzedawano. *H.*

Z Suczawy, dnia 20 lutego. Ceny produktów od czasu zeszłej jesieni nieznacznej uległy zmianie. Na tygodniowych targach płacą w drobnej sprzedaży: korzec pszenicy czelnej od 4 złr. do 4 złr. 24 kr., żyta 3 złr. 36 kr. jęczmienia 2 złr. 24 kr.; owsa od 1 złr. 12 kr. do 1 złr. 20 kr., kukurudzy przeszłorocznej od 3 złr. 12 kr. do 3 złr. 36 kr. nowej zaś od 2 złr. 36 kr. do 2 złr. 48 kr., korzec kartofli od 1 złr. 12 kr. do 1 złr. 20 kr. m. k.

Znaczniejsze sprzedaże już wszędzie porobione, po tych samych cenach, albo bardzo nieznacznie niższych. Z powodu ochronionych od zepsucia kartofli, i wielu w ruchu będących gorzelni w naszych stronach, i wódka znacznie potaniała, i tak wiadro okowity na 27° po 3 złr. 12 kr. szumowej po 2 złr. 12 kr. m. k. płacą.

Nad wszystkie produkta jednak najdroższe jest siano i opał, i biada każdemu kto go w mieście kupić musi. Sążeń siana bowiem kosztuje 5 do 6 złr. a nawet i więcej, a łater drzewa opałowego (*sześć fur*) 8 złr. m. k. W stosunku do miejscowości gdzie niegdyś lasy były ciężarem kraju, a siana obficie, cena ta w innem miejscu umiarkowana, nas tem dotkliwiej gniecie, ile że dowóz drzewa w dwojnasób tyle kosztuje, jak same drzewo w lesie; co sprawia szczupła ludność, a tem samem zamożny stan chłopa, wyłączający potrzebę zarobku i złe drogi nasze.

Oko mięsa wołowego kosztuje u nas 9 do 10 kr. m. k. a droga zimowla, i trudność nabycia bydła z Multan z powodu dwudziesto i jeden dniowej kontumacyi, są tego przyczyną. *D. K.*

Z Sącza, d. 20 lutego. Po silnych i trwałych mrozach, mamy teraz od dni kilkunastu odwilż; młyny które były zupełnie stanęły, są teraz w zupełnej czynności i może dlatego zboże nieco zaostrzało. Na onegdajszym targu płacono za korzec pszenicy 8 złr. 12 kr., grochu 8 złr. żyta 6 złr. 30 kr. do 6 złr. 36 kr. jęczmienia 5 złr., owsa 2 złr. 30 kr., koniczyny korzec stoi w 19 złr. m. k. Oziminy mianowicie poźne, nienajlepsze wróżą nadzieje. W Węgrzech ceny zboża ciągle spadają. Korzec pszenicy kupi w Preszowie na 6 złr. 24 kr., żyta na 4 złr, 48 kr. owsa na 1 złr. 36 kr., kartofli na 2 złr. 24 kr. m. k. Bydło i konie robocze bardzo u nas podrożały.

Z Zaleszczyk, 1 marca. Od kilku dni mamy takie ciepła z przepadającemi ciepłemi dżdżami, że pola już wszędzie wolne są od śniegu. Oziminy wyglądają pięknie, a w przyszłym tygodniu zaczną już pod jare posiewy orać. Spadnienie cen zboża już nastąpiło: gdyż obecnie płacą za korzec pszenicy 8 do 9 złr., żyta 8 złr., jęczmienia 4 złr. 30 kr. do 5 złr., hreczki 4 złr. 30 kr., owsa 3 złr. 36 kr. do 4 złr. w. w. Garniec okowity na 30° 45 do 50 kr. m. k. Korzec kukurudzy 8 złr., kartofli 3 do 3 złr. 10 kr. w. w. Lody na Dniestrze ruszyły na d. 27 lutego, a przeto spodziewać się że w przyszłym tygodniu rozpoczną się spławy na tej rzece do Odesy. *E.*

Z granicy węgierskiej . 25 lutego, 1848. Od czegoż miałbym rozpocząć korespodencyę z stron naszych, jeżeli nie od wina; wszakże nazwa Węgier u nas zawsze skojarzona ze wspomnieniem złocistego tokaju. Rok 1847 jak z początku był wiele obiecującym, tak w końcu zawiodł nadzieje choć najumiarko-

wańsze. Nieustanne słoty były przyczyną, że szczególniej leksze wina żadnego prawie nie wydały plonu. *)

Poszło też wino w samych Węgrzech o 60% w górę. Szczególniejsza rzecz, że pomimo tej wysokiej ceny i ciężkich czasów, na które utyskujemy, w samym miesiącu grudniu r. z. dwa razy tyle wina na konsumcyę w Galicyi wprowadzono do nas, jak w obydwóch upłynionych latach 1846 1847. Transyt do Rosyi także jest bardzo znaczny.

W handlu zbożowym nie ma najmniejszego ruchu, pomimo miernego a poczęści nawet złego zbioru w Węgrzech, ceny zboża ciągle spadają. Największy wpływ wywiera kukurudza, którą zebrano w niepamiętnej obfitości. Na ostatnim targu w Preszowie płacono korzec (*kübel*) pszenicy 16 złr., żyta 14 złr., jęczmienia 12 złr., owsa 4 złr. w. w.

Przecież już raz będzie ukończony gościniec między Lwowem a Pesztem. Pół mili drogi między stacyą pocztową „Komarnik i Orlich" tamowało dotychczas komunikacyę. Droga ta wiedzie przez same potoki i parowy, i nieraz szczególniej na wiosnę i w jesieni przy wezbraniu górskich wód i dwa i trzy dni trzeba czekać, nim ten kawałek stanie się do przebycia sposobnym; lecz tej wiosny gościniec jak mówiłem ukończonym będzie, w co tem bardziej wierzymy, ile że teraz robić będą za pieniądze, a nie jak dawniej za szarwark (*varmegyzkie*) co naturalnie robotę tamowało. Już fundusz jest wyznaczony. Nikt zapewne nie zwątpi ile to i dla nas ważnem będzie. *M.*

Z Gorlic, d. 27 lutego. Dzień Śgo Macieja, a raczej przywiązane do tego dnia przysłowie: „Śty Maciej zimę traci albo ją bogaci," zapowiedziało nam wczesną wiosnę, i w istocie przy panującym wietrze południowym, mamy już prawie wiośniane powietrze; ziemia odmarza, śniegi po większej części stopniały, a lody ruszyły z wodą. Jeżeli tak potrwa, to wkrótce zawadzi brona i pług o skibę, czego sobie bardzo życzyćby wypadało, aby ciężki i dotkliwy u włościan przednowek ile możności się skrócił, i zasiewy jesienne, które obecnie niewielką dają nam nadzieję, od marcowego (*zwykle nieprzyjaznego im*) nieucierpiały powietrza. Lubo dla zupełnego braku kartofli, wszelkie życia potrzeby, zbożem zaspokajać trzeba, nadto u większej części włościan wszelkie już onegoż wyczerpane zostały zasoby; wszelako z powodu ubywającej z każdym dniem wielkiej liczby konsumentów, zupełnego z jednej strony niedostatku pieniędzy, z drugiej zaś, dość licznie nagromadzonych u spekulantów zapasów zbożowych, niepodobna sobie obiecywać nadal ku latowi przeważnego podskoczenia cen zbożowych, ani też jest co zazdrości naszym spekulantom, którym podobno przeszłoroczne niepowtórzą się korzyści i zyski, chyba, że ogólnie niekorzystny stan ozimin na wiosnę świeżą odbytu wskaże nam drogę, i stanowczą w cenach dzisiejszych spowodują zmianę. Dzisiaj płacą u nas za korzec pszenicy ozimej 7 złr. 24 kr. do 8 złr., żyta 6 złr. do 6 złr. 24 kr., jęczmienia 5 złr., owsa 2 złr. 12 kr. do 2 złr. 24., grochu zaś i bobu po 8 złr. m. k. korzec. Garniec okowity 30° z anyżem 1 złr. 15 kr. m. k. Bydło i konie robocze tak są drogie, jak już dawno nie zapamiętano.

*)Pewien obywatel galicyjski, który znaczne winnice w „Mad" posiada, wydał tego roku na uprawę winnicy i wyrobienie wina 700 złr. m. k., zebrał wina sześć beczek!

ROZMAITOŚĆ.

Naturalista angielski Smee przypisuje zarazę na kartofle robaczkowi, którego nazywa aphis vastator, a który nać na kartoflach psuje, sok wysysa i związek między nacią a badylem niszczy. Robaczek ten pojawił się w ostatnich dwóch leciech w niezliczonej mnogości i na inne warzywa, jako to marchew, buraki rzodkiew i t. p. szkodliwy wpływ wywarł.

Rząd w Lignicy na Szląsku poleca, w swoim urzędowym dzienniku, uprawiać kukurudzę na pożywienie dla ludzi i bydła

Dr. Klotsch kustosz ogrodu botanicznego w Berlinie wynalazł środek przeciw zarazie na kartofle, który miał się okazać skutecznym. Rząd pruski traktuje znim o ustąpienie tego środka, który kolegium krajowe ekonomiczne, jak zapewne utrzymują, wkrótce ma podać do powszechnej wiadomości.

Redaktor Stanisław Przyłęcki. **Nakład i druk P. Pillera.**